Ner 267. ROK 1844. CZWARTEK 21 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień Godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
20 6	27" 8, 436	+ 4, 8	2, 83	ZPł. Zachodni średni	Pochmurno	
2	8, 077	+ 4, 8	2, 64	,, słaby	,,	Deszcz drobny
10	6, 869	+ 4, 3	2. 71	,, ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Na drodze ustanowienia *personale* Administracyi Rządowéj Dochodów Niestałych M. Krakowa stósownie do etatu dla téj gałęzi służby na rok 1845 zatwierdzonego, Senat Rządzący zamianował na dniu 15 b. m. i r. 1) P. Filipa Stolzmann kancellistą II. w biórze Inspektora Dochodów Niestałych; 2) P. Ignacego Łetowskiego dotychczasowego zastępcę Inspektora Gmachów Akademickich poborcą przy Kassie Dochodów Niestałych; 3) P. Józefa Mikuszewskiego dotychczasowego pisarza rogatki I. rewizorem Konsumpcyjnym, 4) P. Ludwika Dzierzbińskiego dotychczasowego applikanta Wydziału Dochodów Publ. i Skarbu podobnież rewizorem Konsumpcyjnym; następnie PP. 5) Dyonizego Tupalskiego dotychczasowego Pisarza rogatkowego, 6) Wincentego Kasperkiewicza dotychczasowego Kontrollora rogatkowego, 7) Walentego Strycharskiego dotychczasowego Pisarza rogatkowego, 8) Alexandra Papieskiego dotychczasowego applikanta dyetaryusza w biórze Inspektora Dochodów Niestałych, i 9) Teodora Popowczaka dotychczasowego Pisarza rogatkowego, Pisarzami rogatek expedycyjnych; PP. zaś 10) Wojciecha Hojdzińskiego, 11) Antoniego Chryniewieckiego dotychczasowego feldfebla milicyi, 12) Stanisława Meus podobnież dotychczasowego feldfebla milicyi, i 13) Piotra Siermontowskiego dotychczasowego Pisarza rogatkowego, kontrollorami rogatkowemi; nadto PP. 14) Józefa Gadomskiego, 15) Michała Godzińskiego, 16) Franciszka Parwi, 17) Felixa Lubowiedzkiego i 18) Wincentego Maychrzyckiego, dotychczasowych Pisarzów rogatkowych podpisarzami rogatkowemi, oraz 19 P. Józefa Paprockiego dotychczasowego zastępcę pisarza rogatkowego podobnież podpisarzem rogatkowym, nakoniec 20) Jana Kutyłowskiego, i 21) Józefa Bryniarskiego dotychczasowych strażników rogatkowych, tudzież 22) Adama Barzyckiego dotychczasowego feldfebla milicyi, Nadstrażnikami przy namienionéj administracyi.

Wiadomości zagraniczne.

— Paryż 3 Listopada. —

Mówią o projekcie zaślubienia xcia Montpensier, ale nie z królową Izabellą, tylko z jéj siostrą Infantką.

Dowiadujemy się dziś z Algieru, że marszałek Bugeaud dnia 22 objął naczelne dowództwo nad wojskiem zgromadzonem pod Dellys i dnia 25 miał swe działania rozpocząć. Sądzono jednak w Algierze, że nie przyjdzie do żadnéj ważnéj bitwy. Parowa fregata *Labrador*, przybywając z Dżemma Gazauat, zarzuciła d. 25 kotwice pod Algierem Na niéj przybył 48 pułk liniowy, który wraz z 26 pułkiem powróci do Francyi; 48 pułk ze wszystkich pułków najdłużéj zostawał w Afryce i przez wiele lat miał udział we wszystkich wyprawach.

Nowa konwencya pocztowa zawartą została między Francyą i Grecyą. Postanowiono największe ułatwienie w korrespondencyi i porto zniżone zostało blizko o połowę.

Względem podobnéj konwencyi rozpoczęły się negocyacye z Austryą. Porto znacznie będzie zmniejszone i frankowanie dowolne.

Otrzymaliśmy dziś z Algieru pod dniem 20 z. m. pierwsze wiadomości o działaniach marszałka Bugeaud do dnia 29. Dnia 27 przybył na to samo miejsce, gdzie jenerał Comman d. 17 stoczył nieszczęśliwą bitwę z kabylami. Nad spodziewanie kolumny cała ludność ratowała się ztamtąd ucieczką. Flisasy nie czekali na przybycie wojska francuzkiego, ale z całym pośpie-

chem opuścili okoliczne wsie, zabierając z sobą żony, dzieci i trzody; pozostawili jednak zboże i różne sprzęty. Dnia 28 zwrócił się marszałek Bugeaud ku sąsiednim górom pokolenia Dżenad, które z flisasami wspólnie działało. Wszystko zdawało się brać pomyślny obrót i spodziewano się, że podbicie tych dwóch potężnych pokoleń będzie rezultatem téj wyprawy bez żadnéj walki, gdy nagle marszałek ujrzał 3 do 4000 kabylów, z któremi stoczyć musiał bitwę. Kabylowie zajmowali z natury straszne stanowisko; wzmocnione szańcami z ziemi i kamieni. Potrzeba było koniecznie ich ztąd wyparować, co też przez przypuszczenie gwałtownego szturmu uskuteczniono. Flisasowie nie mieli udziału w téj walce, ale przybyli d. 28 do marszałka z poddaniem się. Pokolenie Dżenad nie omieszka zapewne toż samo uczynić. Francuzi zapewniają, że kabylów bardzo wielu zginęło, z strony francuzów mała była strata.

— *Dnia* 6 *Listopada.* —

Od dnia 25 rodzina królewska zajmie znowu na rezydencyą zimową Tuileryę.

Xżę Joinville przyjął protektorstwo towarzystwa wsparcia podupadłych artystów muzycznych, a król kazał wypłacić dla niego 1000 fr.

La Presse mówiąc o missyi pełnomocnika brazylijskiego, p. Abrantes, mniema, że traktat handlowy między Brazylią i związkim celnym niemieckim bardzo łatwo może przyjść do skutku. Oba bowiem kraje korzystnie na nim wyjść mogą. Niemcy niemają żadnych zamorskich posiadłości a potrzebują pod-zwrotnikowych produktów, które pod stemplem angielskim sprowadzają. Brazylia będąc krajem rolniczym nie posiada fabryki potrzbuje towarów europejskich traktat przeto chandlowy dla obudwóch stron wzajemne zapewnia korzyści.

Od kilku dni ożywia się znowu wieść o zaprojektowanym małżeństwie między królową Izabellą i xciem Montpensier. Wielkie trudności jakie temu planowi stoją na przeszkodzie, zbyt są widoczne, aby zachodziła potrzeba zwracać na nie uwagę. Zdaje się być jednak rzeczą pewną, że myśl o tem małżeństwie znalazłaby najsilniejsze poparcie ze strony królowéj Krystyny gdyby się nią szczerze zajęto.

Prezes afrykańskiego towarzystwa xżę Montmorency pisał niedawno do marszałka Bugeaud list, w którym wzywa go w imieniu ludzkości aby korzystał z zwycięztw w Algieryi i zniósł sprzedaż niewolników w posiadłościach francuzkich. Angielskie dzienniki zarzeniły właśnie z tego powodu Francuzów, że jeszcze nie znieśli niewolnictwa w osadach afrykańskich. Marszałek w swéj odpowiedzi rozwija powody które go przekonały, że nateraz jeszcze niewolnictwo w posiadłościach francuzkich musi być zatrzymane. Wszczególności popiera swe zdanie tem że niepodobieństwem jest na 510 godzin drogi długiéj granicy przeszkodzić handlowi niewolnikami: że Araby w zakazie handlu niewolnikami mieliby nowy powód do powstania i jednym słowem że czas na to jeszcze nie przyszedł. Prócz tego koran pozwala trzymać niewolników, ale zarazem nakazuje obchodzić się z niewolnikami jak z członkami familii,—przykazanie które Arab rzadko przekracza. W Bonie, Oranie i w Algierze nie ma publicznych targów na niewolników i handel niewolnikami odbywa się od nas i poza naszym wpływem. Zresztą liczba wprowadzanych do Algieru niewolników jest bardzo mała.

W ratuszu paryzkim ma być wystawiona statua Paryża, a pewien pisarz rzucił pytanie: w jakiéj postaci powinno być miasto przedstawione: męzkiéj czy żeńskiéj? W końcu jednak twierdzi, że miasta północne powinny być przedstawiane w postaci mężczyzny, południowe zaś w postaci kobiety, i twierdzenie to tak usprawiedliwia: Wszystkie miasta północne mają w sobie coś surowego, poważnego, niezgrabnego, same rysy, odpowiadające charakterowi męzkiemu; gdy przeciwnie miasta południowe są ładne, gnuśne, zbytkowemi ozdobami obciążone, kwiatami i t. p. przystrojone, więc odpowiadają charakterowi kobiet. Prawo natury popiera także to przypuszczenie; wiadomo bowiem, że na północy zwykle więcéj się rodzi chłopców niż dziewcząt, (blizko 22 na 21); a w południowych krajach przeciwnie więcéj dziewcząt niż chłopców. To téż ma być właściwą przyczyną wielożeństwa na wschodzie.

— *Londyn* 5 *Listopada* —

Dla braku innych interessujących wiadomości, dzienniki angielskie zapełnione są doniesieniami o strasznych spustoszeniach, zaszłych w Anglii i w Irlandyi, w skutku okropnéj burzy, która panowała od dnia 1go do 3go bieżącego miesiąca.

Według ostatnich wiadomości z Chin, poseł francuzki p. Lagrenée, przybył dnia 30 do Hong-Kong, gdzie salutowany był z bateryj i z okrętów w porcie stojących.

Rozmaitości.

DOM POD N. 500 W WARSZAWI .

przez Ad. Am. Kosińskiego.

(Ciąg dalszy).

„Ojcze Jakóbie, zmiłuj się, niech przyjdzie.“

Adjutant, byłto człowiek wysokiego wzrostu, zimny, poważny, niemiec rodem.

„Panie Weiss, za godzinę możesz być wolnym, a przynajmniéj unikniesz śmierci, jeźli szczerze i otwarcie na jedno moje pytanie odpowiedzieć zechcesz,“

„Jeżeli na téj odpowiedzi honor mój cierpieć nie będzie, dam ją jak najchętniéj.“

„A więc wyznaj wspólników twoich, wyznaj jakie propozycye ze strony króla Kazimierza uczynione wam były?“

„Tego nigdy nie powiem, mój kapitanie.“

„Nigdy? więc zginiesz.“

„Od Boga zależy mój los, niechaj się stanie święta jego wola.“

„Zastanów się przecież co chcesz uczynić, alboż ci życie nie miłem się stało? powinienżeś je dobrowolnie na stratę narażać? propozycya, jaką ci daje Graff, obrażliwą nie jest, owszem pomyślną dla ciebie; cóż cię mają obchodzić osoby zupełnie ci obce? co sprawa monarchy; który nie ma nadziei aby utrzymał się na tronie; wierzaj mi Minherr, każdy rozsądny człowiek na twojem miejscu, dałby żądane objaśnienia.“

„Ale ja ich nie dam, na Boga! raczej śmierć!“

„A więc przygotuj się do niej; za kwandrans wybije ostatnia twoja godzina; znasz Graffa, on zwłoki nie lubi, choćby to miało krwi potoki kosztować, choćby miał połowę miasta w perzynę obrócić, niezawodnie dotrzyma słowa.“

„Ojcze! ojcze! posłuchaj rady kapitana; uczyń jak chce,“ wołało w obłąkaniu rozpaczy dziewczę.

Spokojne dotąd oblicze Minherra, zarumieniło się gniewem, pochmurzyło się oko.

„Marinchen, tyż mi to radzisz?“

„Dla twego ocalenia, ojcze!“

„Dla ocalenia, lecz co mi ono, czy niepojmujesz, że hańbą opłacone byćby musiało! Jaż mam zdradzić prawego dobrego mojego monarchę? jaż mam zgubić 30 współobywateli i rodaków, którzy we mnie położyli swe zaufanie? toż gorsza rzecz od śmierci samej! córka, hańby ojca nie powinna wymagać.“

Dziewczę milcząc, a płacząc, ukryło blade lice w wychudłe dłonie. Kapitan szwedzki czoło zasępił.

„A więc wasze słowo ostatnie, Minherr?

„To, co dałem przed chwilą.“

„Nie słuchasz mądrej porady, zatem chcesz umrzeć?

„Jestem gotowy.“

Oficer dąsając się wyszedł z trzaskiem. Zastąpił go inny, był to porucznik Strimhold, trzymał on straż więzienia. Twarz jego była ponuro-smutna, niepokój w oku.

„Panie Weiss, koniecznie chcesz umrzeć?“

„Niech się dzieje wola Najwyższego Boga!“

„Adjutant przywiódł rolę gwardyi, po kilku wystrzałach, rozproszy upornych. Mam rozkaz za kwandrans najdalej powieźć cię na śmierć.“

„Zmiłuj się, zmiłuj nad nami!“ wołało dziewczę, na kolana upadając przed szwedem, jakby w nim jedyna była nadzieja, jakby on mógł dać istotnie pomoc nieszczęśliwym.

Marszczył on brwi, mruczał, niby walcząc z jakiemś postanowieniem co burzyło w głowie.

„Hm! co czynić? diabla sprawa, Bóg wie, jak się to uda, ona tak piękna.....“

Bił się ręką po czole, muskał wąs i krótką bródkę, dziewczę wołało:

„Ach, wszystko dla ciebie, cały majątek, tylko ocal go.“

„Majątek?“ szepnął szwed, czart po nim, na jakiego licha było się mieszać do całej sprawy! panie Weiss, Asze człowiek taki rozsądny, taki dobry gospodarz.“

„Na Boga! nie łaj o to co się już stało, uczyniłem co każdy poczciwy człowiek uczynić był powinien, nie żałuję wcale mego postępku.“

„Nie żałuje? tak się to da mówić, głowę stracić nie bagatela, o drugą nie łatwo.“

Na ulicy dziwny szmer doszedł aż Ławnika,

„Panie Strimhold, sądzę, że adjutant chce dotrzymać słowa. Proszę cię pozostaw mnie pan sam na sam z ojcem Jakóbem i córką, ostatnie chwile chcę im poświęcić.“

Szwed zabrał się do wyjścia, po dwu krokach przecież wstrzymał się.

„Hm! co robić!“ szeptał; „panie Weiss, jest jeszcze dla ciebie nadzieja zbawienia.“

Ławnik słuchał spokojnie, on mówił dalej:

„Od twojej córki zależy ona.“

„Mów, mów! wykrzyknęło dziewczę, załamując ręce, na wszystko zgodzę się.“

„Obiecałeś mi ją Waszmość za żonę, wiem dobrze, iż to były blichtry na pokrycie twoich zamiarów, na ułudzenie mnie, lecz ja ją kocham, na szatana, nie jedno głupstwo dla niej gotów jestem uczynić, i teraz nawet.“

I ojciec Jakób i Minherr pilnie słuchali, dziewczę łzy ocierało, szwed mówił:

„Otóż niech bies weźmie, czemu się wahać? czemu w bawełnę propozycye obwijać? jeźli Freilin Marien przyrzecze mi, poprzysięgnie, że od dziś za dwa dni najdalej, albo tak lepiej, że dziś jeszcze rękę mi odda, Mincherr będziesz wolny; oddział, którym dowodzę, z samych cudzoziemców, francuzów i niemców złożony, im wszystko jedno służyć Karolowi lub Kazimierzowi, aby tylko mieli zapłatę i od czasu do czasu, zysk jaki, łup; otóż cały oddział mi sprzyja, pójdzie w piekło za moim rozkazem; jeźli Freilein chce być szczerze mą żoną, ja gotów jestem, wziąwszy ją między karabiny, nie do Warszawy, lecz Nowomiejską bramą, prawo w tył zrobić.

Niespodziana propozycya, pewność ocalenia, wstrząsnęły Ławnikiem. Ojciec Jakób niby w dziękczynnej modlitwie, oczy wzniósł w niebo, ręce na piersiach skrzyżował młode dziewczę, blade, drżące, nie wiedziało co odrzec.

„Lecz proszę, decydujcie się za minutę; gdy adjutant z Graffem Horn nadejdą, wszystko będzie stracone, wyrzekł Strimhold.

Minherr badawcze spojrzenie utopił w oku dziewczęcia.

Zrozumiała je ona, szepnęła:

„Dla twego ocalenia ojcze, dobrze.“

I przysięgasz na to Freilein?

Milcząc złożyła palec na palec.

Bladą, drżącą, ojciec do serca przyciskał, tulił do łona. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 20 do dnia 21 Listopada.

Łopaciński Ignacy ob., Bonolski, Leśniowski Józef, Tischendorf Karol, V'Brien, Porre Daniel, Sakowicz Teofil, z Polski; -- Thomsen Fryderyk, Dwernicki Antoni ob., Jastrzębska ob., z Galicyi. Charles Zofia, Wittig Otto, Janiszewski Januaryusz, Lewis, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Dobrzański Łukasz ob., Dolneve Józef, Kasperkiewicz Józef, Tenischeff jen. ces. ros., do Polski; -- Wiktor Ludwik ob., Kmita Jan, Charles Zofia, Stojowski Ferdynand ob., Hopfner Wilchelm z żoną, do Polski; -- Tampelska Marya, Thomsen Konrad, do Pruss:

Doniesienia Urzędowe.

Nro 8527.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

S. p. Maciej Xiążę Jabłonowski w roku bieżącym zmarły, testamentem swym postanowił obdarować niektóre dobroczynne instytuta Miasta Krakowa, zostawiając oznaczenie ilości, synowi swemu Ludwikowi xciu Jabłonowskiemu, który w dopełnieniu życzeń ojca swego przeznaczył dla Domu schronienia ubogich pod opieką Towarzystwa Dobroczynności złp. 2,000; Szpitalowi Sgo Łazarza 500 złp.; Szpitalowi Braci Miłosierdzia 300 złp.; Bractwu Miłosierdzia i Banku Poboż. 300 złp. Razem złp. 3.100. Gdy Senat Rządzący Uchwałą do N. 4887 D. G. darowiznę tę zatwierdził, przeto Wydział czyn ten dobroczynny, jako naśladowania godny do wiadomości publicznéj podaje.

Kraków d 13 Listopada 1844 r.

Senator Prezydujący,

KOPFF.

Referendarz L. *Wolff.*

Nro. 3096.

PREZES SĄDU WYŻSZEGO

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W myśl art. 118 K. C. podaje do powszechnéj wiadomości; iż Trybunał wyrokiem dnia 25 Października 1844 r. zapadłym, uznając nieobecność Joanny z Miłkowskich Nagajskiéj, następnie Ludwikę Anielę dwojga imion Stolińską i małoletnie po ś. p. Elżbiecie z Stolińskich Kacerzowéj pozostałe dzieci, w posiadanie tymczasowe całego majątku po tejże Joannie z Miłkowskich Nagajskiéj pozostałego, wprowadził.

Kraków d. 9 Listopada 1844 r.

BARTYNOWSKI.

(2r.) A. *Giebułtowski* Sekr.

Nro. 1498.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa sukcessorów Jana Matelskiego lub prawa ich mających, aby po odbiór kwoty złp. 150 przez tegoż Matelskiego tytułem kaucyi złożonéj w zakresie trzech miesięcy, ze stósownemi dowodami do Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie po upływie bezskutecznym zakreślonego terminu, skarb publiczny w posiadanie téj kwoty wprowadzonym zostanie.

Kraków d. 30 Października 1844 r.

W zastępstwie Sędziego Prezydującego,

A. *Karwacki.*

(2r.) Sekr. *Lasocki*

Nro 424.

DYREKCYA OGÓLNA SZPITALI.

W Wolném Mieście Krakowie.

Zawiadamiając publiczność, iż w d. 5 Grudnia r. b. od godziny 11éj do 1éj z południa odbędzie się w Sekretoryacie Dyrekcyi Ogólnéj licytacya, na wypuszczenie w trzech letnią dzierżawę ogrodu szpitala starozakonnych własnego, i przy tymże pod N. 34/5 na Kazimierzu w Gm. VI. M. Krakowa położonego, od dnia 1 Stycznia 1845 do końca Grudnia 1847 r. trwać mającą; wzywa chcących ogród ten zadzierżawić, ażeby w miejscu i czasie powyżéj oznaczonych złożyli deklaracye opieczętowane, obejmujące ilość czynszu rocznego wyższą nad kwotę złp. 120; jaka dotąd z dzierżawy téj jest opłacaną, i przy tych domieszczą *vadium* w kwocie złp. 60 które jako kaucya aż do expiracyi téj dzierżawy w Kassie głównéj szpitala starozakonnych pozostanie, o innych zaś warunkach w miejscu do licytacyi przeznaczonym, wiadomość powziąść mogą.

Kraków d. 15 Listopada 1844 r.

Prezydujący,

SCHINDLER

Sekretarz *Tyralski.*

Nro 422.

DYREKCYA OGÓLNA SZPITALI.

W Wolném Mieście Krakowie.

Z powodu expiracyi z dniem ostatnim Grudnia r. b. kontraktu o entrepryzę prania bielizny w Szpitalu starozakonnych na lat trzy zawartego, Dyrekcya Ogólna ogłasza nową licytacyą na toż przedsiębiorstwo od dnia 1 Stycznia 1845 poczynać, a z dniem 31 Grudnia 1847 r. kończyć się mające; licytacya ta odbędzie się w Sekretaryacie Dyrekcyi Ogólnéj przez deklaracye opieczętowane na dniu 5 Grudnia r. b. od godziny 11éj do 1éj z południa, od ceny w kwocie złp. 316 tytułem rocznego wynagrodzenia ustanowionéj. Życzący sobie téj entrepryzy mają deklaracye swe w miejscu i czasie powyżéj wymienionych złożyć, i w tych wyraźnie zamieścić, za jaką kwotę niżéj ceny oznaczonéj, prać bieliznę szpitalną zobowiążą się, do których dołączą *vadium* złp. 50; inne zaś warunki téj entrepryzy każdego czasu w miejscu odbyć się mającéj licytacyi, odczytać sobie mogą.

Kraków d. 15 Listopada 1844 r.

Prezydujący,

SCHINDLER

Sekretarz *Tyralski.*